Nr. 190. We Lwowie, Środa dnia 28. Lipca 1869. Rok VIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 29. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Austrjacka księga czerwona.

III.

Zdanie nasze co do przyjęcia, jakie znalazła ostatnia księga czerwona i polityka p. Beusta, potwierdza dosadnie telegram wczorajszy. Wydział delegacji węgierskiej dla etatu spraw zagranicznych przyjął wywody p. Beusta z oklaskami, chociaż zapewne przemawiał on w języku niemieckim! Tak nawet był kanclerz pewnym tego przyjęcia u Węgrów, że pozwolił sobie Wydział delegacji austrjackiej traktować z jawnem lekceważeniem. Na atak dr. Sturma odpowiedział, powołując się na swoje „uczucie,“ dr. Ziemiałkowskiemu nic nie odpowiedział, a na ostateczne zapytanie dr. Rechbauera odpowiedział — uśmiechem i niemym ukłonem. I postąpił sobie całkiem naturalnie. Węgrzy pragną tylko bezwzględnie zachowania pokoju — i mają go, więc są zadowoleni; Niemcy pragną dla siebie polityki niemieckiej — i mają ją, więc powinni być zadowoleni, jakoż przeważna część delegatów niemieckich jest zadowoloną.

Sprzeczność dziwna! — bo właśnie bezwzględną pokojowość p. Beusta upatrują Węgrzy w zarzuceniu przezeń polityki niemieckiej!

Przypatrzmy się temu zjawisku bliżej. Oto poprostu Węgrzy widząc pokój bezwzględnie zachowany, widząc Francję w posiadaniu strategicznych linij belgijskich i holenderskich ze szkodą Prus, widząc p. Beusta niezajmującym się wprost agitowaniem w południowych Niemczech przeciw Prusom, czując się zresztą dość silnymi, aby położyć skuteczne *veto*, gdyby p. Beust inaczej chciał postępować — puszczają wiele, bardzo wiele mimo oczu, czego by śród innych okoliczności nigdy nie pominęli.

Depesza p. Beusta do posłów austrjackich w Sztutgardzie i Mnichowie, której ustęp główny przytoczyliśmy onegdaj, jasno wypowiada, że Austrja pragnie utworzenia Związku południowo-niemieckiego, że pomógłby go utworzyć, gdyby się nie obawiała pomawiania, jakoby był jej dziełem. Depesza do hr. Wernera, posła w Brukseli, nie wymieniając wprawdzie Prus po imieniu, posądza je o podżeganie gabinetu saskiego przeciw austrjackiemu. Czyż wyrazy tamtej depeszy nie są słabem tylko maskowaniem agitacyj p. Beusta w sprawie niemieckiej? Czyż ostatnia depesza nie wykrywa drażliwości p. Beusta w sprawie niemieckiej? Tamta depesza, skoro została ogłoszoną, nie jest tylko tajną instrukcją, ale aktem, przeznaczonym do urzędowego udzielenia gabinetom Wirtembergu i Bawarji. Tosamo depesza ostatnia. Minister, któryby dla bezwzględnego zachowania pokoju, bezwzględnie wyrzekł się polityki niemieckiej, nie byłby tych depesz wysyłał, a tem mniej ogłaszał. Ogłoszenie ich nie inaczej może być tłumaczonem, jak chęcią okazania austrjackim Niemcom, że p. Beust zajęty jest czynnie i polityką niemiecką.

W księdze czerwonej napotykamy depeszę posła austrjackiego w Paryżu do p. Beusta, w której odpycha zarzut, jakoby na dziennikarstwo francuzkie wpływał w duchu, dla Prus nieprzyjaznym. Poseł utrzymuje, że w Berlinie powinni przecież wiedzieć, jak dalekim on jest od podobnego postępowania przeciw Prusom. Na to odpart w *Kölnische Ztg.* znany półurzędowy korespondent berliński, że odwołanie się ks. Metternicha na nic się nie przydało; fakt, jakoby w Berlinie wiedziano o takiem postępowaniu księcia wobec Prus, jest sobie skoncypowanym, gdyż hr. Bismark od siedmiu miesięcy, z wyjątkiem kilkakrotnego spotkania się mimochodem, z posłem austrjacko-węgierskim wcale nie rozmawiał. Wiadomość tę, samą przez się w najwyższym stopniu drażliwą dla Austrji, hr. Bismark ubrał w formalną obelgę, kazawszy ją w swoim organie, *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, dosłownie powtórzyć, i to na miejscu wybitnem. Zkąd to postępowanie hr. Bismarka, zbyt szorstkie na tak szorstkiego i dumnego jak on dyplomatę? Przyczyna nie może leżeć ani w sprawie rumuńskiej, bo ta stosunkowo zbyt drobną jest dla Prus, ani w sprawie belgijskiej, bo data siedmiu miesięcy tego nie przypuszcza.

A więc pozostaje tylko sprawa niemiecka.

Przytoczymy jeszcze jeden argument. Naumyślnie onegdaj z ustępu artykułu *Pester Lloyda*, że hr. Beust w tłumaczeniu się względem ogłoszenia telegramu hr. Bismarka do hr. Goltza, dał Prusom wszelką pożądaną satysfakcję, wypuściliśmy poprzedzające ten ustęp wyrazy: „bez najmniejszego ubliżenia własnej godności Austrji.“ Gdyby ton i treść depeszy nie ubliżały godności Austrji, byłby *Pester Lloyd* wcale tych wyrazów kłaść nie potrzebował. Wręcz też inaczej osądziły tę depeszę pisma pruskie, nawet niezawisłe; centralistyczne wiedeńskie, rumieniąc się, pominęły ją prawie — a naszem zdaniem, słuszność mają pisma pruskie, gdy się zdumiały, że taką pokorną depeszę napisał p. Beust, dla udzielenia jej p. Bismarkowi, i w księdze czerwonej ją umieścił. Albowiem gabinet pruski nie reklamował przeciw ogłoszeniu owego telegramu w memorjale austrjackiego sztabu jeneralnego, tylko pruskie pisma półurzędowe (te same i na tem samem miejscu wybitnem) uderzyły przeciw p. Beustowi. Telegram ów, choćby przez Bismarka w samej rzeczy tylko według umowy z gabinetem austrjackim był przesłany na Wiedeń, dostał się jednak legalną w czasach wojny drogą w ręce austrjackie, bo wtedy jeszcze się wojska pruskie naprzód posuwały, i nie wina Austrji, że otrzymała klucz do szyfrów pruskich, i nie wina hr. Beusta, bo był wtedy ministrem saskim a nie austrjackim. Sama treść telegramu nie ubliżała honorowi Prus, bo wychodziła z prawa wojny, spełniła się, traktatami została uświęconą i należy do historji. Nie miał zatem hr. Beust podstawy do traktowania tej sprawy drogą urzędową przez posła, bo ataki dzienników pruskich mógł swemi dziennikami odpierać; nie potrzebował się tłumaczyć, nie potrzebował publikacji ważnego dokumentu historycznego nazywać „może niezdarną“, zwłaszcza gdy obruszenie się Prus nazwał „może niesłusznem“, a Prusy urzędowo się wcale nie obruszały. I co główna — pod żadnym warunkiem — choćby nawet Prusy i urzędowo i słusznie się obruszyły — nie godziło się nieszczęśliwego sztabu jeneralnego wobec dumnego zwycięzcy przezywać poprostu obranym z rozsądku. Pruska *Kreuzztg.* powiada o hr. Beuście z powodu świeżej jego księgi czerwonej, że jest sobie dziennikarzem, ale nie dyplomatą. Zaiste p. Beust wdał się w tym wypadku w sprawę, którą powinien był pozostawić dziennikarzom — ale ręczymy, że żaden dziennikarz, nawet pod grozą bagnetów pruskich, nie usprawiedliwiałby się z takiem upokorzeniem.

Pytanie zatem: dlaczego p. Beust tak się korzy przed Prusami? Ani w obecnej Prus potędze, ani w najbliższej przyszłości Europy nie znajdujemy powodu. Ale — czy przypadkiem hr. Beust, wbrew traktatowi pragskiemu, nie mięszał się zanadto w sprawy niemieckie, przeprasza więc tam, gdzie niema do tego potrzeby, aby *tacite* przeprosić i tam, gdzieby to było konieczne?.... Na każdy sposób, i depesza w sprawie Związku południowo-niemieckiego, i depesza w sprawie telegramu, nie dowodzą czystości dyplomatycznego sumienia hr. Beusta wobec sprawy niemieckiej.

P. Beust zachował pokój bezwzględnie, mimo mieszania się swego w sprawy niemieckie — więc Węgrzy zadowoleni; p. Beust nie porzuca polityki niemieckiej — więc przeważna część delegacji austrjackiej z p. Figulym na czele także zadowolona. Oto rozwiązanie owej dziwnej sprzeczności.

Ale wskażemy lepsze jeszcze od dyplomatycznych dowody, że polityka Austrji za p. Beusta, teraz mianowicie, jest nietylko nie-pokojową, nie-austrjacką, lecz tendencyjnie niemiecką.

Sprawozdanie z drugiego posiedzenia komisji dla szkół realnych.

Lwów d. 27. lipca.

Przewodniczący, p. Smarzewski, otwiera posiedzenie o godzinie 4., wzywając dr. Czerkawskiego jako referenta do przedłożenia komisji całej sprawy reorganizacji szkół realnych.

Dr. Czerkawski oświadcza, że ministerstwo przedłożyło było już zeszłego roku Radzie szkolnej projekt do nowej ustawy o szkołach realnych, z zapytaniem, czy takowy może się spodziewać powodzenia w sejmie galicyjskim. Rada szkolna uznała projekt ministerjalny niezgodnym z interesami kraju, przeciwnym ustawie, zastrzegającej sejmom ustawodawstwo szkół realnych, i sprzecznym z atrybucjami Rady szkolnej krajowej. Widziała także w tym projekcie niektóre kwestje pedagogiczne i dydaktyczne, rozwiązane w sposób nieodpowiedny wymaganiom czasu. Dla tych przyczyn nie mogła się Rada szkolna zgodzić na przedłożenie tego projektu sejmowi, zwróciła go ministerstwu, zwracając przedewszystkiem jego uwagę na niekompetencję rządu w tej mierze. P. minister uznając powody Rady szkolnej, polecił jej wypracować dla sejmu stósowny projekt do nowej ustawy o szkołach realnych. W tym celu wybrała Rada szkolna komisję, którąby na podstawie planu, przez członka Rady szkolnej, dr. Czerkawskiego, narysowanego projekt ten wygotowała.

Następnie rozwija dr. Czerkawski swój plan ustnie, zanim takowy w autografie komisji rozdanym zostanie. Najprzód przedstawia stan szkół realnych w Austrji przed rokiem 1848, zwracając szczególną uwagę na nieodpowiedność takowych interesom naszego kraju, gdyż nie było w nich ani języka polskiego, ani historji polskiej, ani żadnego względu na potrzeby techniczne i przemysłowe naszej prowincji. Rok 1848 sprowadził radykalne zmiany w instytutach politechnicznych, wiedeńskim i pragskim. Reforma ta musiała pociągnąć za sobą koniecznie zmianę szkół, przygotowujących młodzież do tych instytutów. Powzięto myśl urządzenia szkół realnych, analogijnych co do stopnia gimnazjom, sposobiącym do uniwersytetów. Z tego źródła wypłynął w r. 1849 projekt organizacyjny dla szkół gimnazjalnych i realnych. Pomyślano także o kursach praktycznych przy szkołach realnych dla tej młodzieży, która po ukończeniu tych szkół nie na politechnikę, lecz do życia praktycznego przejść zamierza. Myśl ta nie weszła atoli w życie. Już w roku 1851 ogłoszono inny program szkół realnych, gdzie myśl kursów praktycznych zarzucono, a powrócono natomiast do systemu z przed roku 1848, zlepiając z przedmiotami ogólnej nauki przedmioty specjalne, jak n. p. budownictwo, rachunkowość kupiecką itp. Niepraktyczność tego systemu okazała się wkrótce. Brak jednolitości i gwałtowne godzenie przeciwieństw, nie mogło przynieść rzeczywistych korzyści; nie były to ani szkoły ogólnego wykształcenia jak gimnazja, ani szkoły praktyczne jak n. p. szkoły handlowe, przemysłowe... Szczególnie zaś zarzucano tym nowym szkołom zupełne zaniedbanie strony humanitarnej. W miejsce języków klasycznych nie postawiono żadnego nowożytnego, bo nauka nowożytnych języków była dowolna. Ztąd powstały skargi na brak ogólnego wykształcenia u abiturjentów szkół realnych, przechodzących do akademij technicznych, na brak giętkości i wprawy umysłowej. Żądano więc wprowadzenia języka francuzkiego, a nawet łacińskiego; byli i tacy, co radzili zarzucić zupełnie szkoły realne i przyjmować z gimnazjum do politechniki. Skończyło się na tem, iż w r. 1866 zmieniono organizację szkół realnych, odrzucając nauki praktyczne. Atoli i ta reforma nie zdawała się zapewniać uczniom szkół realnych dostatecznego ogólnego wykształcenia. Proponowano więc dodać siódmą klasę, zaprowadzić popis dojrzałości i uwzględnić więcej elementa humanitarne. I z tego to punktu zapatrywania się na potrzebę reformy szkół realnych, wyszedł wspomniany na wstępie projekt ministerjalny.

Po tym historycznym wywodzie szkół realnych w Austrji — rozwija referent zasadnicze myśli swego projektu. Najprzód zastanawia się nad tem, czy idea szkół realnych z r. 1848 ma być zatrzymaną, czy nie. Czy nie dość byłoby żądać ukończenia gimnazjum, aby módz przejść na politechnikę? Myśl ta nie nowa krzewi się we Francji, gdzie młodzież, sposobiąca się do akademij technicznych, przechodzi licea (nasze gimnazja) z pewnemi modyfikacjami w latach ostatnich. Zdaje się jednak, że myśl ta dziś nie jest jeszcze dojrzałą. Jeden rodzaj szkół średnich, sposobiących zarówno do uniwersytetu i politechniki, nie zdaje się być na czasie. Szkoła realna musi wprawdzie zaniechać naukę języków klasycznych, lecz należy w niej podnieść i uwzględnić dostatecznie pierwiastek humanitarny. I za taką szkołą realną oświadcza się referent. Mimo to nie podziela przekonania tych, którzyby pragnęli poprzestać na samem ogólnem, humanitarnem kształceniu. Owszem pragnie, aby i nauki praktyczne znalazły należyte uwzględnienie. Kursa praktyczne obok teoretycznej nauki, których myśl podniesiono już w r. 1848, uważa referent za odpowiedne. Nie weszły one wprawdzie w owym czasie w życie, mają także w znakomitych rzeczoznawcach silnych przeciwników; atoli przemawia za niemi wiele względów, mianowicie ten, że z postępem wieku objawia się w młodzieży popęd do specjalnych studjów, i wielu w ciągu nauk realnych opuszcza szkołę, przechodząc do zawodów praktycznych. Zresztą przykłady niektórych szkół zagranicznych, w ten sposób urządzonych, przemawiają także za tym systemem.

Następnie rozwija referent sposób, w jaki te kursa praktyczne z teoretyczną nauką połączyć myśli.

Potem motywuje podział szkoły realnej na trzy kursa — pierwszy trzechletni, drugi i trzeci dwuletni; proponuje w miejsce corocznych egzaminów egzamina promocyjne z jednego kursu do drugiego, i żąda egzaminu dojrzałości po ukończeniu szkoły.

W końcu mówi o składzie nauczycieli, o podziale takowych i ich stosunkach służbowych; a wreszcie o funduszach na utrzymanie szkół realnych.

Przed rozpoczęciem jeneralnej debaty zapytuje przewodniczący, czyby dla ułatwienia i uregulowania takowej nie było odpowiedniem, aby referent zasadnicze myśli swego projektu w pewne punkta ujął i ściśle sformułował.

Dr. Weigl oświadcza się za myślą przewodniczącego. P. Starkel widzi w ekspozycji referenta jasno pięć głównych punktów i radzi przystąpić do jeneralnej debaty nad niemi.

Zanim się komisja w tej mierze oświadczyła, zawiązała się między pp. Strzeleckim i Maszkowskim z jednej, a dr. Czerkawskim, Chlebowskim i Trzaskowskim z drugiej strony dyskusja, które szkoły sposobiły dotychczas lepiej do akademii technicznej, szkoły realne, czy gimnazja. Pp. Strzelecki i Maszkowski utrzymują, że ci, co ani gimnazjów ani szkół realnych nie przebywali, lecz prywatnie do politechniki się sposobili, okazują się zwykle najlepszymi na politechnice uczniami, a p. Maszkowski dodaje, że dawniejsza młodzież przychodziła do politechniki lepiej przysposobioną niż dzisiejsza — a to z tego powodu, że dawniej mniej uczono w szkołach średnich, ale zato więcej rozwijano umysł, dzisiaj zaś przy całej masie przedmiotów, których się młodzież szkół średnich uczyć musi, chodzi na politechnikę za mało rozwinięta umysłowo.

P. Chlebowski nie zgadza się ze zdaniem, przez poprzednich mowców wyrzeczonem, i twierdzi w ogólności, że postęp uczniów na politechnice zawisł nietylko od przygotowania, jakie ze szkół średnich przynoszą, ale także od wielu innych czynników, a mianowicie od wykładów profesorów, od karności, pilności, w ogóle od całego ducha, jaki między młodzieżą panuje.

To samo zdanie objawia p. Trzaskowski.

P. Czerkawski oświadcza, że zdanie, które w swej ekspozycji wyrzekł, jakoby nasi abiturjenci gimnazjalni przychodzili na politechnikę lepiej przygotowani niż abiturjenci szkół realnych, a to z powodu nierównie więcej rozwiniętego umysłu — że zdanie to słyszał wielokrotnie od pierwszych powag w świecie nauk politechnicznych, opierających się przytem na wielostronnem i długoletniem doświadczeniu.

P. Starkel zwraca uwagę komisji, że nad historycznemi momentami ekspozycji dr. Czerkawskiego rozprawiać nie można, gdyż zaprowadziłoby to za daleko, lecz tylko nad ideą jego projektu; poczem oświadcza dr. Czerkawski, że dla dokładniejszego poznania idei, która projektowi jego przewodniczyła, odczyta cały projekt, na co się komisja zgadza.

Po odczytaniu projektu, stawia p. Trzaskowski wniosek, aby w myśl przewodniczącego poprosić p. referenta, by zasadnicze myśli swego projektu zechciał ująć w pewne punkta i ściśle sformułować, i takowe następnego dnia komisji do dyskusji przedłożyć. Komisja i referent przychylają się do tego wniosku.

Następne posiedzenie jutro o godz. 10. zrana.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 30. i 31. posiedzenia Rady szkolnej krajowej.

I. Z powodu, że Wydział filii Tow. pedagogicznego w Tarnowie postanowił urządzić wyższą szkołę żeńską, uchwaliła Rada szkolna wyrazić Wydziałowi swe uznanie w następującem piśmie:

„Współudział stowarzyszeń i całej światłej publiczności w pracy około podniesienia wychowania publicznego w kraju, jeżeli tylko właściwych trzyma się granic i ma na oku nie pozorne, ale rzetelne poparcie oświaty, jest Radzie szkolnej krajowej zawsze bardzo pożądany, zasługuje na wdzięczność i uznanie. Wymowne dowody takiej właśnie dobrze zrozumianej pracy nad oświatą złożył Wydział tarnowskiej filii Towarzystwa pedagogicznego tak urządzeniem szkoły w tamtejszem więzieniu karnem, jak też zamiarem założenia wyższej szkoły żeńskiej. Zamiar ten, o ile się tyczy wyższego kształcenia płci żeńskiej, dla której w kraju naszym prawie żadnych wyższych zakładów naukowych dotąd niema, powoduje Radę szkolną krajową do wynurzenia Wydziałowi swego jak najżywszego uznania.“

II. Z powodu zanoszonych często skarg nauczycieli wiejskich o nieregularną i spóźnioną wypłatę należnej im dotacji, uchwala Rada wystosować okólnik do starostw i Wydziałów powiatowych, zaostrzający pilne przestrzeganie ustaw w tej mierze dotąd obowiązujących, i ustanawia zarazem z swego grona komisję z trzech członków złożoną, która na podstawie ustawy państwowej ma się zająć wypracowaniem wniosków, celem dostatecznego uregulowania tej sprawy w drodze ustawodawstwa krajowego.

III. Rada postanawia popierać dążność reprezentacji gminnej Bocheńskiej do uzupełnienia tamtejszego gimnazjum.

IV. Rada postanawia wystosować okólnik do wszystkich starostw powiatowych, przypominający im ściśle przestrzeganie rozporządzenia z d. 16. marca 1868 l. 1057, którem przy pertraktacjach o zakładanie nowych szkół ludowych postawiono za zasadę udawanie się o współudział do Rad powiatowych, a to tem bardziej, że przy ustanawianiu dotacyj szkolnych mogą zachodzić wypadki, w których należy mieć wzgląd na §. 99. ustawy gminnej.

V. Rada uznaje, że dzieło „Krótki opis krajów cesarstwa Austrjackiego przez Ludwika Henflera, dla niższych gimnazjów i niższych szkół realnych“ nie odpowiada zupełnie celowi, i poleca sekcji pedagogicznej, wysadzonej z łona Rady — opracowanie i przedłożenie dokładnej instrukcji, według której Rada zarządzi ułożenie odpowiedniego podręcznika w drodze konkursu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Petersburg d. 23. lipca.

(αβ) Moskiewski rząd wszelkiemi siłami starał się o zniesienie wszelkich sekt istniejących w Moskwie, i zlania ich w jeden kościół. Tych 100 przeszło sekt zadawało bowiem największy kłam jedności prawosławia i moskwicyzmu. W tym celu tolerowano nawet w Moskwie publiczne spory religijne w cerkwiach na Gazetnym zaułku i Łobnom miestie w Wielki tydzień. Dla łatwiejszego porozumienia, ustanowiono prawnie kościół starowierców czyli staroobriadowców i wszelkie sekty nawracano na staroobriadowców, których tak jak i unitów mieli w dalszym ciągu przyprowadzić na prawosławie. Ale i w tej tak pielęgnowanej sekcie przejściowej powstały teraz nieporozumienia. Sprawa Płoticyna zrodziła na nowo podejrzliwość ku rządowi, i prawie jednocześnie wyszło *posłanje* Antonija. Antonij Goślicki, mnich starowierczego klasztoru, niejako metropolita staroobriadowców, występuje przeciwko herezjom i odstępstwom, prawym zaś kościołem mianuje prawosławie. Otóż taki list pasterski nie wpłynął dobrze na wrogów prawosławia, uważanego za odstępstwo. W łonie więc staroobriadowców powstały dwie partje, i starcie ich okazało się przy wyborze kuratorji rogoskiego cmentarza w mieście Moskwie.

W Moskwie cała zamożna arystokracja kupiecka i nawet ludność licznych dzielnic miasta należy do raskolników. Mają oni osobny swój cmentarz. Przełożonym czyli *popieczytielem* jego był Boczin, przeciwnik *okrużnych* czyli stronników listu pasterskiego. Owóż okrużnicy postanowili pozbyć się go i zebrali się u Bankietowa na naradę, w skutek której wybrano Łazarewa i Nazarewa, aby żądali oddalenia Boczina i osadzenia Łazarewa na godności przełożonego. Niezaprzedani urzędowej religii nie ustępowali, więc okrużnicy podali skargę do władzy. Od tylu więc lat i tak mozolnie prowadzone dzieło zlewania sekt raskolniczych w kościół staroobriadowców zostało zupełnie zagrożonem. Udano się do Kiryła, arcybiskupa białokiernickiego (na Bukowinie), aby sprowadził zgodę.

Wypadek ten dość ważny, tem bardziej, że starowiercy odznaczają się uczuciem braterstwa dla uciśnionych. Oni to w Moskwie więźniów, wysyłanych na Syberję, zaopatrują w jałmużnę i nieraz w odzież. Ich

zarówno kosztem i staraniem utrzymuje się zakład dla *nieszczęśliwych* (zesłanych) w Łysinie, gdzie każdemu więźniowi dają ciepłą strawę i chleb w każdej porze roku itp. Więc oderwanie się tych najczystszych raskolników od okrużnych i od rządowych, jest krokiem naprzód w pojmowaniu tolerancji religijnej i niesłuszności rządu, wdającego się w sprawy duchowne. Rząd jednak daje wszelkie poparcie okrużnym, i prawdopodobnie dla dogodzenia im, zamiast obranego przez *skity* (zgromadzenia) dawnego przełożonego, Boczina, zatwierdzi którego z okrużnych.

Nietylko w mieście Moskwie wdaje się rząd w wybory przełożonych, używając intryg i podłości, jakich może nie używa się w życiu publicznem Francuzów. Oto w Kijowie trzeba było wybierać *głowę* miasta (burmistrza). Był nim pierwej przez 6 lat Wojteńko, wybrany z rozkazu władzy. Obecnie dano mu przy głosowaniu najmniej głosów, najwięcej zaś otrzymał Chriakow. Jednak nie zawsze ten zostaje wybranym, kto najwięcej otrzymał głosów. Głosowano więc na burmistrza po raz drugi, i znowu Wojteńko upadł. W tych wyborach wieleby się dało podnieść charakterystycznego. Podawano głosy wobec czastnego prystawa, policmajstra i jednego radnego. Owóż ci panowie pozwalali kłaść gałki do urny tylko ludziom dobrze ubranym i „przywoitym", ubranym zaś niebardzo wykwintnie, tego prawa odmawiali. Każdy podobny jegomość musiał oddać gałkę policmajstrowi lub radnemu, a ci kładli ją tam, gdzie uważali za stosowne. Nie każdy chciał protestować przeciw tak dowolnemu rozporządzaniu głosami ludzi wolnych. Na protesty odpowiadano wyprowadzeniem z sali. Nadto gałek wcale nie tyle znaleziono, ilu było głosujących. Widząc, że policyjny kandydat nie przeszedł, kazano głosować z listy imiennej, i oto zabrakło gałek. Przyniesiono ich 50, i jeszcze było za mało. Ledwie 17 głosów było za pupilem rządowym.

Poco ta pieczołowitość policji o wybór głowy miasta? A, bo pan burmistrz ma liczne sumy do swej osobistej rozporządzalności, bo niejeden pobór miejski na Moskiewszczyźnie można nie wnieść do ksiąg przychodu, ale wydać je na kubany dla gubernatorów i policjantów wyższych i niższych. Dość powiedzieć, że za Bezaka ten sam Wojteńko kazał palić smolne beczki wzdłuż brzegów Dniepru, ilekroć gubernator zamarzył odbywać wieczorne przejażdżki czółnem. Gdzieindziej za takie fantazje musiałaby odpowiadać kieszeń burmistrza, w Kijowie zaś odpowiadały dochody miejskie. A za to szkół nie wspiera kasa miasta ani jedną kopiejką.

Miasto całe, a szczególniej rzemieślnicy i mieszczanie są oburzeni z powodu wyborów. I słusznie. Burmistrz powinien być obrońcą praw miasta od nadużyć władzy wykonawczej i strzedz grosza publicznego. Tymczasem do spółki z policją jej ulubieńcy, wybrani szalbierskiem sfałszowaniem głosowania powszechnego, wydają rozkaz, aby wszelkie kuźnie przeprowadzić za miasto, a pozostawiają kuźnie przy fabrykach powozów, dlatego, że właściciele fabryk są ludźmi „okrzesańszymi". Podobnież postępują i z sklepikami w rynku. Każą walić dawne budki, rugują dawnych, od kilku pokoleń i dłużej przebywających w nich przekupniów, a zamiast pozwolenia i zbudowania nowych, reparują tylko, i zarazem wypuszczają nowym działaczom moskwiczinom, kacapom przyjezdnym lub przebiegłym żydziukom. Stara więc ludność kijowska, dawni handlarze nie-Moskale, oburzają się, i dlatego zebrawszy całą swoją odwagę cywilną, przy głosowaniu woleli dawać głosy na Chriakowa, aniżeli na Wojteńkę, którego burmistrzostwo jeżeli było korzystnem dla niego i dla policji, to dla miastą przynosiło czystą stratę.

To ciągłe wdawanie się rządu w nieswoje rzeczy jest tylko dowodem coraz opłakańszego stanu rzeczy w państwie Moskiewskiem. Niedawno rządowi zachciało się nabyć dla ministerstwa dóbr carskiej rodziny, majątek hr. Branickiego. Zjechała więc komisja dla oszacowania i zrobienia opisów na miejscu. I oto co się okazało. Dawni działacze moskiewscy oddawali chłopom dowolnie dworskie grunta. Sprawdzająca komisja znalazła, że dano chłopom 6.000 dziesiatyn więcej niż się im należało, a dziesiatyna najmniej po 38 rubli urzędownie taksowana. Obszar, który miał nabyć rząd, oszacowały komisje tylko po 38 rubli za dziesiatynę, a było ich 65.000, czyli razem za 2,470.000 rubli. Cukrowni zaś, przeszło 60 młynów, dochodu w gotówce z szynków itp. zgoła nie taksowano. To bagatela, nie ma wartości żadnej! Co więcej. Było tam lasu 24.000 dziesiatyn, a z nich 15.000 takich, za które dawali moskiewscy kupcy po 350 rubli za dziesiatynę, czyli razem wartości 5,200.000 rubli. Szacując majątek komisja nie uznała tu za stosowne, taksować las wyżej, jak zwyczajne grunta orne. Właściciel musiał więc mimowoli zerwać układy o sprzedaż. Prawda, że odzyskał nieprawnie wydartych 6.000 dziesiatyn, ale zato przerywając układy kupna, musi rządowi zapłacić 150.000 rubli sr.! Taka bagatela, ktoby tam w to wglądał! Jest to rys bardzo charakterystyczny do historji zaboru moskiewskiego. (Majątek hr. Branickiego już sprzedany; *p. r.*)

Do ważnych rozporządzeń należy udzielenie włościanom prawa nabywania *obrocznych statiej*. Obrocznemi statjami nazywano prawa rządowe, oddawane w dzierżawę, jak rybołóstwo, gorzelnictwo itp. Takiego przedmiotu dzierżawę, jeżeli przynosiła dochodu więcej nad 500 rubli, włościanin niemiał prawa nabywać, zarówno też jak i mała folwarczki rządowe. Teraz wyszło rozporządzenie, udzielające włościanom to prawo. Nabywca włościanin winien będzie wnieść trzecią część wartości zaraz przy spisaniu aktu nabycia, a resztę należności będzie mógł spłacać ratami przez 5 lat, za procentem po 5 od sta rocznie. Włościanin nasz zatem nie będzie już skazany na wieki pozostawać tylko właścicielem małego kawałeczka ziemi. W razie zaoszczędzenia swej pracy, będzie mógł nabywać i trochę obszerniejsze grunta.

Ale dlaczego odrazu nie zniesiono przywilej jednej klasy na posiadanie większych majątków ziemskich, dlaczegoż nie dozwolono każdemu, bez różnicy wyznania i pochodzenia, nabywać za własne pieniądze grunta i uprawiać je jak kto uzna za odpowiednie dla siebie? Jeden taki artykuł ustawy zniósłby cały szereg przepisów niepotrzebnych w prawodawstwie, nie wyłączałby obywateli od używania słusznych praw. Zamiast tysiąca ukazów, ciągle wydawanych o tem, co kto może kupić, a czego nie może, odrazu prawo własności gruntowej postawionoby na stanowisku, odpowiadającem i postępowi i duchowi czasu. Ale n Moskwy tego się nie doczekać!

Czynności delegacyjne.

Na posiedzeniu komisji wojskowej delegacji węgierskiej z dnia 24. bm. obradowano nad preliminarzem wydatków nadzwyczajnych ministerjum wojny. Nie wyczerpano jednak przedmiotu, i w ogóle nie powzięto żadnej uchwały, ponieważ komisja zażądała wielu wyjaśnień od ministra wojny, na które musi czekać. Wszystkie pozycje wydają się komisji niejasnemi. Bardzo żwawą rozprawę wywołała pozycja 400.000 złr., żądana na zakupno dwu monitorów wojennych dla flotyli dunajowej. Myśl samą, wystawienia monitorów na Dunaju, uznano zresztą za szczęśliwą, albowiem obeznani z taktyką wojenną członkowie komisji wykazali, iż zapomocą tych okrętów mały stosunkowo korpus armii wystarczyłby do wstrzymania o wiele silniejszego nieprzyjaciela w przejściu przez Dunaj. Z drugiej strony jednak zrobiono uwagę, iż przy niskim stanie wody, okręta takie w wielu miejscach nie przepłynęłyby Dunaju. Wielu członkom wydawała się wątpliwą i ta okoliczność, czy okręta te, przeznaczone właściwie do ubezpieczenia dorzecza dunajowego, nie należą do węgierskiego budżetu obrony krajowej. Ostatecznie jednak przyzwolono żądania na zbudowanie monitorów.

Podkomitet komisji budżetowej ułatwił się już z preliminarzem wspólnego ministerjum finansów. Z etatu pensyjnego przeniesiono z pensji hrabiny Crivelli (2000 złr.) 1200 złr. do budżetu nadzwyczajnego, 800 złr. zaś pozostawiono w zwyczajnym. Wykreślono także 4500 złr., wypłacanych niewymienionym indywiduom za pełnienie służby policyjnej za granicą, motywując to wykreślenie tem, iż na wydatki tego rodzaju przeznaczony jest fundusz dyspozycyjny. Wykreślono też całą pensję baronowej wdowy Hock (2000 złr.) z wspólnego budżetu, albowiem br. Hock nie był prezydentem, lecz tylko czasowym kierownikiem najwyższej Izby obrachunkowej, a właściwie austrjackim radcą stanu. Komisja przyjęła także wniosek, ażeby ministerjum państwowe na przyszłość nie przedkładało cesarzowi do potwierdzania żadnych pensyj, przekraczających zwykłą normę, dopóki nie będzie wydana nowa ustawa o pensjach.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. W tych dniach miała przyjść pod obrady delegacji węgierskiej kwestja podwyższenia gaż oficerskich, a p. kanclerz miał przemawiać za niem, jak w delegacji austrjackiej. *Pester Lloyd* dodaje do tej wiadomości uwagę: „Sądzimy jednak, iż delegaci nasi są nadto roztropnymi mężami, by choć na chwilę stracili z oczu poważny obowiązek oszczędności." O samejże delegacji węgierskiej pisze ten dziennik: „Dwie tendencje walczą z sobą w łonie naszej delegacji. Jedna z nich dąży do sformułowania szeregu życzeń, od których urzeczywistnienia należy oczekiwać oszczędności w następstwie, a zresztą w ogóle i w całości przyzwala na żądania rządowe. Drugi kierunek polega w tem, iż należy wykreślać pozycje budżetowe, ażeby zmusić rząd do przeprowadzenia w armii tych reform, bez których niemożliwe są znaczniejsze zaoszczędzenia. Nie wahamy się ani na chwilę przyłączyć się do tych mężów, którzy tę ostatnią drogę uznali za najwłaściwszą. I zeszłoroczna delegacja sformułowała była także szereg życzeń, a doświadczenie poucza, iż wspólny rząd w bardzo szczupłym tylko zakresie wypełnił je. Teraz znów gotuje się delegacja nasza przedłożyć swoje „pobożne życzenia" względem rządowym; jeśli jednak życzeniom tym nie doda jak największego nacisku od tej siły, która dzierży w ręku, to może być pewną, iż życzenia te pójdą sobie jak najspokojniej do archiwum ministerstwa wojny, by tam z innemi pobożnemi życzeniami świata oczekiwać spokojnie końca wszystkich dni.

„Czasy zabawki parlamentarnej przeszły już na zawsze dla Austrji i Węgier. Jakiś tam Napoleon może jeszcze przez pewien czas mydlić oczy narodowi francuzkiemu; u nas musi rząd uledz wszystkim roztropnym życzeniom ludów, i jeśli sam nie chce wstrząsnąć posadami monarchii. Życzenia te jednak nie powinne być objawione gołemi słowami tylko, lecz czynami, albowiem dzieje świata nie wykazują ani jednego przykładu, iżby jakiekolwiek mocarstwo było zmuszone do radykalnej zmiany swojej dawnej polityki czem innem. jak tylko bezwarunkową koniecznością. W przesądy, stojące w drodze upragnionym reformom armii państwowej, należy uderzyć silną dłonią, a silną dłonią jest ta tylko, która dzierży trzos".

Francja. Niepojęte zachowanie się lewicy wobec ostatnich wypadków politycznych, wywołuje powszechną naganę. D. 22. lipca wieczorem na zgromadzeniu lewicy dały się widzieć wielkie różnice pomiędzy składowemi jej częściami. Już to wiadomo było, że stronnicy Thiersa lub Kellera nie idą ręka w rękę ze zwolennikami Favra lub Bancela, ale spodziewano się, że tu, gdzie chodzi o ogólnikową tylko protestację przeciwko odroczeniu Izby, znajdą dla siebie oba te odcienia taką formę, któraby była przez obie strony przyjętą. Na nieszczęście, zdaje się, że osobiste kwestje przemogły w zgromadzeniu nad rozwagą, i oto stała się rzecz niesłychana: nietylko Thiers odłączył się od starych przywódzców lewicy z ich nowymi stronnikami, ale i Ernest Picard, którego jawnie obwiniono o wprowadzenie ducha niezgody w obóz demokratycznej opozycji. Natychmiast potem pp. Favre, Pelletan, Jules Simon i Bancel utworzyli komitet w celu wydania energicznego manifestu. Na rannem posiedzeniu dnia następnego postanowiono (chcąc jak się zdaje oszczędzić Picarda w opinii publicznej, która się z nim zapewne zacznie dziś obchodzić tak jak z Ollivierem), nie wydawać wspólnego manifestu, ale każdy z deputowanych lewicy ma się odwołać z osobna do swoich wyborców z energiczną protestacją.

Jules Simon i Lerrieu posłali już swoje odezwy do wyborców Girondy, Grevy i Gagner mają przesłać swoje manifesta wyborcom Jury, Esquiros i Gambetta Marsylczykom, Bancel wyborcom Lyonu, a Pelletan, Ferry i Favre odezwą się do wyborców Paryża.

Pan Bourbeau, nowy minister oświaty, przyjmował d. 23. lipca cały personal swojego ministerstwa, jako też profesorów paryzkiego uniwersytetu. Powiadają, że p. Bourbeau tak jest pewny, iż jego dzisiejsza posada nie jest trwałą, że zawiadomił rodzinę, aby nie opuszczała dawnego miejsca pobytu w Poitiers.

Korespondent paryzki *Wanderera* pisze: „Pan de la Tour d'Auvergne przyjmował Ciało dyplomatyczne i zapewniał je, że powołanie jego do ministerstwa spraw zewnętrznych, jest tylko skutkiem wewnętrznych komplikacyj i nie będzie miało w skutku żadnej zmiany stosunków zewnętrznych. Ponieważ wpadłem na ten temat, to chcę wam udzielić wiadomości (są słowa korespondenta), która tutejsze koła obiega. Gabinet chce na jaw wyprowadzić zadziwienie swoje na wiadomość, udzieloną mu z Berlina. Według tej wiadomości, hrabia Bismark ma znowu być w najprzyjaźniejszych stosunkach z Moskwą. Kanclerz związkowy ma przedstawić wniosek, na mocy którego okręta moskiewskie będą mogły swobodnie wpływać i wypływać z kanału, który pod Kiel ma połączyć morze Północne z Bałtyckiem. Między innemi warunkami mają się Prusy zobowiązać iż na obu końcach kanału nie będą stawiać żadnych fortyfikacyj" (?)

Cesarz Napoleon tak samo jak i lat poprzednich uda się przed świętem swojem do obozu pod Chalons na dni kilka. Odjazd ten naznaczają na 12. sierpnia.

Hiszpania. Ruch karlistowski w północnej Hiszpanii wzmaga się coraz bardziej. Rząd uważał za stosowne poczynić szczególne kroki ostrożności dla utrzymania porządku. Ciągle krążą pogłoski o przybyciu infanta Don Karlosa do Nawary i zapewne bardziej jeszcze podtrzymują ruch rewolucyjny. Słychać jednak w Paryżu, że książę nie miał wyjeżdżać z Francji i przesiaduje ciągle w Fontainebleau. W każdym razie ruch rewolucyjny w północnej Hiszpanii, może i w nieobecności księcia, podsycony tylko przez jego ajentów, dojść do wybuchu. Zdaje się wszakże, że stronnictwo postępowe będzie miało na tyle sił, aby ukrócić ten wybuch reakcyjny.

Włochy. Dzienniki włoskie podają długie wyciągi z austrjackiej księgi czerwonej, a rozumie się, że najbardziej interesują je depesze, dotyczące Rzymu i rzymskiego soboru. Pozwalają też sobie oceniać stanowisko austrjackiego kanclerza państwa w zewnętrznej polityce. *Perseveranza*, jeden z poważniejszych dzienników, tak pisze:

„Ta źle ukryta irytacja przeciwko Prusom występuje tem jawniej, jeżeli się ją porówna z otwartą serdecznością, z którą może nie bez pewnej affektacji dla Włoch się oświadczają. Jakikolwiek wpływ może mieć p. Beust we Wiedniu, jakkolwiek dzisiejsze stosunki polityczne zdają się usuwać wszelkie przyczyny sporu pomiędzy Włochami i Austrją, jakkolwiek analogia w pozycji finansowej analogiczną doradza politykę, to jednak pewna, że długi szereg krwawych zapasów, które tak długo rozdzielały dwa te kraje, musiały zostawić po sobie łańcuch wspomnień boleśnych, które naturalnie że się nie dadzą zatrzeć w tak krótkim czasie." Dodaje potem, że nie przyjąć ofiarowanej tak przyjaźnie ręki, byłoby wielką lekkomyślnością, ale ze Włochy, odpowiadając przyjaźnią na przyjaźń, powinne mieć zawsze przed oczami ostateczne cele swojej narodowej polityki. Prawie w tym samym duchu wyraża się *Opinione*.

Rzym. Piszą z Rzymu pod d. 22. lipca, że ks. Franchi, nuncjusz papiezki w Madrycie, przybył tam morzem, i ma przepędzić część swojego urlopu w Rzymie.

Kongregacja Indeksu oprócz „Świętego Pawła" Renana potępiła dzieło tegoż samego autora pod tyt.: „Kwestje", jakoteż „Biblię indyjską" p. Jacolliot i trzy inne dzieła: jedno włoskie, drugie meksykańskie, a trzecie kanadyjskie.

Deut. Allg. Ztg. publikuje odezwę włoskich akademików do studentów wszystkich uniwersytetów przeciwko soborowi. Główne zasady, wypowiedziane w odezwie, są:

1) Jedność myśli tak w umiejętności, jako też w sumieniu; 2) rozwój liberalnych instytucyj, narodowość i zgoda między narodami; 3) wszechwładza ludu i prawo Włoch do Rzymu.

Jako środki do urzeczywistnienia tych zasad odezwa zaleca: 1) urządzenie mityngów w dniu 8. grudnia we wszystkich miastach włoskich przeciwko soborowi; 2) zakładanie szkół ludowych w celu szerzenia wolnej umiejętności i wykorzenienia przesądów: 3) przyłączenie się do programu Ricciardego w celu urządzenia przeciwnego soboru w Neapolu; 4) udzielenie tej odezwy wszystkim włoskim i znaczniejszym zagranicznym wszechnicom.

Wschód. Francuzki dziennik urzędowy podaje wiadomość z *Courrier de Teheran*, że przedstawiciel Persji w Paryżu, jenerał Jussuf-khan posłał szachowi pewną ilość iglicówek różnego rodzaju, pruskich, francuzkich i angielskich. Sługa poselstwa, wyćwiczony w używaniu tej broni w Paryżu, towarzyszył tej ekspedycji. Przy próbie dała iglicówka 16 strzałów na minutę, i szach, zachwycony eksperymentem, podziękował własnoręcznym listem swemu ambasadorowi i zamówił zaraz kilka tysięcy szaspotówek. Wkrótce ma być uzbrojonej 30—40.000 piechoty, stanowiącej jądro perskiego wojska, w broń Chassepota.

Nagły odjazd wicekróla egipskiego daje powód do rozmaitych przypuszczeń w paryzkich kołach dyplomatycznych. Z jednej strony obawiają się wojennych zawikłań między Turcją i Egiptem; z drugiej strony przypuszczają wraz z *Constitutionnelem*, że nagły odjazd wice-króla spowodowany został depeszą, otrzymaną ze Stambułu, którą jak twierdzi *Public*, wzywał sułtan wicekróla do siebie. Zdaje się, że sułtan nie jest zadowolony z przejażdżki k'diwego i z odwidzin jego na rozmaitych dworach.

Kronika.

— **Wiadomości miejscowe.** Pan Possinger wyjechał do Krakowa, aby na miejscu rozpatrzyć wydarzenia tamtejsze. poczem udać się ma do Wiednia dla zdania sprawy ministerstwu.

Wyższy sąd lwowski i nadprokuratorja dotąd żadnego kroku nie poczyniły co do wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego.

Skazani w przeszłym roku na kilkodniowy areszt za wyprawienie fakelcugu dr. Smolce, zaczynają dzisiaj odsiadywać wymierzoną im karę.

Niektórzy urzędnicy finansowej dyrekcji, nieumiejący po polsku prawie nic. powpisywali jednak do wykazów, że chociaż nie władają jeszcze dostatecznie językiem polskim, jednak przyłożą starań, aby w oznaczonym terminie się wyuczyć. Jeden z nich, naczelnik osobnego biura, jest od 21 lat w Galicji i zwykle surowo zakazywał podwładnym mówić po polsku między sobą. Teraz zaś, chociaż starzec i nic nie umie po polsku, obowiązał się jednak nauczyć się w terminie wytkniętym! Trzy lata biedak będzie się męczył, będzie się uczył języka, -którego nie cierpiał -- a w końcu pokaże się, że się nie nauczył, bo dla starca jest to niepodobieństwem!

Wielu innych urzędników młodszych wprost oświadczyło, iż niepodobna im jest nauczyć się języka polskiego. Jeden z młodszych bardzo pilnie uczył się języka polskiego, a teraz wyznaje, iż nie jest w stanie wyuczyć się. Bardzo pochwalamy tę sumienność.

W wojskowej pływalni tutejszej utopił się pozawczoraj pierwszy nauczyciel w szkole pływania. Zdaje się, iż skoczywszy do wody, tknięty został paraliżem.

Chodzi po Lwowie jakiś oszust, który z arkuszem subskrypcyjnym zbiera składki na obchód Unii lubelskiej i na pomnik Kazimierza Wielkiego. Przestrzegamy publiczność, aby się nie dała uwieść oszustowi.

— **W sprawie wystawienia osobnego pomnika dla Kazimierza Wielkiego** ze składek żydowskich zebrało się onegdaj pod przewodnictwem dr. Hönigsmanna, posła sejmowego i przełożonego gminy wyznaniowej żydowskiej we Lwowie, zgromadzenie sproszonych w tym celu obywateli żydów. Większość zgromadzonych była tego zdania, aby założyć raczej żydowski dom roboty, noszący nazwę tego Wielkiego króla. Gdy atoli zakład tego rodzaju wymagałby kolosalnych jak na nasze stosunki funduszów — najmniej 200.000 złr. — więc prawdopodobnie uchwała ta będzie jeszcze cofniętą i podjęty będzie nanowo pierwotny zamiar wystawienia pomnika.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** straży ochotniczej ogniowej, zapowiedziane na 31. lipca, odbędzie się w niedzielę d. 1. sierpnia b. r. o godzinie 3ciej popołudniu.

— **W skutek bójki niedzielnej** między żydami a żołnierzami na Krakowskiem jest ranionych trzech żołnierzy z pułku Holstein — z tych jeden dość znacznie. Rany zadane są kamieniami. Natomiast odniosło pięciu żydów lekkie uszkodzenia bronią sieczną.

— **Dr. Tadeusz Pilat**, młody prawnik, pełen najświetniejszych zdolności, syn ś. p. Stanisława Pilata, habilitował się na docenta ekonomii politycznej przy uniwersytecie tutejszym i onegdaj miał pierwszą — takzwaną próbną — prelekcję ze swojego przedmiotu.

— **Towarzystwo kolei Karola Ludwika** opłaca samo od 1. bm. podatki od pensyj wszystkich swoich urzędników.

— **W sprawie zakonnicy** pisze *Kraj* wczorajszy: Dzień niedzielny przeszedł spokojnie. Uwięzienie zakonnic, odezwy pp. delegata namiestnika i prezydenta miasta, oraz głosy rozsądku i umiarkowania pojedynczych obywateli uspokoiły umysły rozdrażnione smutnym, a zgrozą i oburzeniem przejmującym każdego wypadkiem, zaszłym w murach naszego miasta.

Władze przedsięwzięły niezwykłe środki ostrożności. Już od południa załoga tutejsza skonsygnowaną była w koszarach.

Pod wieczór wszystkie miejsca, które się stały widownią wypadków onegdajszych, zajęło wojsko a mianowicie: Przed klasztorem karmelitanek bosych kompania wojska, przed zabudowaniem jezuitów druga, a przy samem wyjściu na Wesołą trzecia. Patrole huzarów strzegły wszystkich przecznic i ścieszek pomiędzy ulicą Lubicz a Wesołą.

Plac targowy na Kleparzu zajął batalion piechoty, jako rezerwa w razie, gdyby jakie miejsce zagrożone było.

Przed wszystkiemi klasztorami wojsko w większych lub mniejszych oddziałach się usadowiło.

Ulicami miasta przeciągały silne patrole, prowadzone przez oficera i urzędnika policyjnego.

W rynku samym obok odwachu stacjonowały dwie kompanie pionierów.

Wszystkie te środki ostrożności, rozwinięte na tak wielki rozmiar, nadawały Krakowowi fizjonomię miasta, zagrożonego przez nieprzyjaciela.

Wolny ruch mieszkańców niczem jednak zatamowanym nie został, a ponieważ piękna, nawet rzadka w tym roku sprzyjała pogoda, do późnej więc nocy przechadzano się zupełnie spokojnie po ulicach i plantacjach, a przedmiotem rozmów były naturalnie zaszłe wypadki.

Nie obeszło się przecież bez aresztowań kilkunastu indywiduów, które zapewne przy niedzieli rozochocone, śpiewami lub okrzykami mąciły ciszę i spokój, w niedziele wieczór panujący.

Oprócz odezwy p. delegata namiestnictwa, prezydent miasta ogłosił także odezwę podobnej osnowy, jak pana Bobowskiego.

W niedzielę też o godz. 3½ po południu, komisarz policji, p. Paszma, z polecenia sądu przyaresztował przełożoną klasztoru karmelitanek, p. Marję Wężykównę, oraz podprzełożoną, p. Teresę Kosierkiewiczównę która poprzednio już dwa razy sprawowała obowiązki przełożonej. Ponieważ zaś przełożona jest słabą i potrzebuje opieki, przeto sąd dozwolił, ażeby chorej towarzyszyła p. Maurycja Bobnowska, zakonnica.

Komisarz przy aresztowaniu postąpił zręcznie, co było koniecznem, gdyż liczne gromady ludzi stały przed klasztorem, i dowiedziawszy się, że zakonnice wiozą, mogłyby powodowane oburzeniem dopuścić się jakich nadużyć. Gdy już aresztowane znajdowały się na dziedzińcu klasztornym, na skinienie komisarza dorożka stojąca zdala, nagle zajechała. W jednej chwili oddział huzarów otoczył powóz, który tak szybko odjechał, że publiczność nawet nie wiedziała, co się stało.

Za przybyciem do gmachu kryminalnego, sędziowie poprowadzili na górę przełożoną, która prawie o swojej mocy iść nie mogła. Wprowadzono je do izb więziennych, widnych i schludnych, tak, iż przełożona sądząc, że się znajduje w biurze sądowem, wypocząwszy przez chwilę, rzekła: No proszę mię prowadzić do tego kryminału.

Pomimo tego obejścia się delikatnego i uprzejmego jakie należy się więźniom, a tembardziej kobietom, dopóki przebieg sprawy winy ich nie wykaże — śledztwo postępuje energicznie i z największą starannością.

Sąd odnosząc się do władzy duchownej, aby udzieliła przyzwolenia i asystencji, nie uczynił tego z powodu, aby

pozwolenia musiał żądać, gdyż służy mu zupełne prawo, bez upoważnienia a nawet wbrew woli władzy duchownej działać; zrobił to jedynie dlatego, ażeby utrzymać jedność władz obu tam, gdzie szło o wyśledzenie i ukaranie tak strasznej zbrodni, a nadto ażeby dygnitarze duchowni sami na własne oczy mogli się przekonać o bezstronności i sprawiedliwości sądów.

Przed dwoma laty pp. K. i M. z Warszawy przybyli do klasztoru karmelitanek, dla dowiedzenia się o pannę Barbarę Ubryk, proszeni o to od jej siostry. Gdy zapytali, co się z nią dzieje, zakonnice odpowiedziały z najzimniejszą krwią, że jest wprawdzie w klasztorze, ale w stanie najstraszliwszego szaleństwa i niema podobieństwa, ażeby kiedykolwiek wróciła do zmysłów i aby można z nią się rozmówić.

Ksiądz Lewkowicz, karmelita z Czerny, który dawniej był kapelanem u karmelitek na Wesołej, i który o ile nam wiadomo, pozostawał w związku z wyjściem na jaw uwięzienia Barbary Ubryk, umarł nagle. Szczególny zbieg okoliczności, nie można bowiem wątpić, że w tej chwili zeznania jego mogłyby rzucić wiele światła na tajemnicę, okrywającą dotąd całą tę sprawę.

Uwięzieni w nocy z dnia 24. na 25. bm. w liczbie 41 odstawieni zostali dla prowadzenia śledztwa do domu karnego. O ile nam wiadomo, pochwyceni oni zostali nie na gorącym uczynku, ale na moście Zwierzynieckim, trudno zatem będzie im udział w zaburzeniach udowodnić.

W ich liczbie, jak się dowiadujemy, jest kilku uczniów tutejszej techniki, gdzie obecnie odbywają się egzamina z roku szkolnego, kilkudniowe więc ich trzymanie w zamknięciu, może wielką przynieść im szkodę. Spodziewamy się, że władze kompetentne wpłyną na to, aby prędko uwolnionymi byli.

Kraj dzisiejszy pisze: „Ks. Julian Kozubski, przeor księży karmelitów na Czerny, będący bezpośrednim zwierzchnikiem pp. karmelitanek bosych, zawezwany przez tutejszy sąd, został zatrzymany w domu karnym. Jak się dowiadujemy z listu, pisanego do nas, Barbara Ubryk została zamkniętą jeszcze za przeorstwa ś. p. ks. Sołtysika; kiedy zaś ten życie zakończył, na miejsce jego wybrano w r. 1852 przeorem w Czerny ks. Alojzego Klugiera, przybyłego z Warszawy. Zacny ten kapłan przy rewizji klasztoru karmelitanek na Wesołej, znalazłszy nieszczęśliwą ofiarę, wzruszony twardym jej losem, robił osobiste starania u ówczesnego konsystorza krakowskiego, aby mogła być zwolnioną z ślubów zakonnych i wrócona na łono rodziny. Odebrał atoli odpowiedź, że tylko w Rzymie śluby tak ostrej reguły mogą być rozwiązane; przeprowadzenie atoli tej sprawy pociągnęłoby za sobą wielkie koszta. Wiadomość ta nie zraziła jednak szlachetnego kapłana, i gorąco tę sprawę wziąwszy do serca, zamierzał ją popierać, śmierć atoli przerwała chwalebne jego zamiary. Po nim godność przeora otrzymał wspomniony wyżej ks. Julian Kozubski.“

Czas pisze, że co się tyczy Barbary Ubryk, ta nie zniosła obojętnie nagłej zmiany, której doznała, gdy z więzienia swego przeniesiona została do pokoju jasnego, zaopatrzonego we wszelkie wygody szpitalne. Wpływ światła, powietrza świeżego i pożywnej strawy odurzyły ją niemal, tak, że przez pierwsze dwa dni pobytu swego w szpitalu św. Ducha gorączkowała, i wzbudzała nawet niejakie obawy. Od lat wielu przyzwyczajona do leżenia na podłodze, wypadła pierwszej nocy z łóżka i potłukła się nieznacznie, w skutek czego użalała się ciągle na ból w kolanach, wskazując lekarzom jak najdokładniej miejsca bolesne. Przywykła do niewstrzemięźliwości w jedzeniu, nie mogła zrazu oswoić się z dyetą, którą ze względu na stan jej przestrzegać wypadało, i co chwila wśród głośnych krzyków domagała się żywności. W niedzielę rano odwiedził ją ks. biskup Gałecki w asystencji ks. prałata Spitala, a oprócz delegowanych przez sąd do obserwowania jej lekarzy dr. Jakubowskiego i Blumenstoka, którzy ją dwa razy dziennie w godzinach nieoznaczonych odwiedzają, dyrektor szpitali tutejszych, dr. Harajewicz, nie spuszcza jej z oka. Dziś (d. 26.) stan jej cielesny znacznie się polepszył, tak, że zniknęła wszelka obawa pod względem rozwinięcia się choroby ostrej, a w skutek tego dyeta jest mniej ścisła. Zachowuje się też spokojniej i przylgnęła już do szarytek, które pod ścisłym dozorem lekarskim pielęgnują ją i otaczają wszelkiemi względami. Noc całą przespała jak najspokojniej, a wejrzenie jej jest dziś o wiele lepsze, przyczem nie przestaje mówić niedorzeczności i dawać znaki obłąkania.

Do *Pressy* telegrafują, że w poniedziałek przyaresztowano i spowiednika karmelitanek.

— **Sfałszowanie weksla.** Dnia 24. b. m. stawał przed kolegium 5 sędziów Henryk Bruno Oswald Hoberg ze Szlązka pruskiego, 22 l., wyznania ewang., kupiec. Oskarżenie opiewa: Dnia 31. maja b. r. przed południem przyszedł jakiś młody człowiek bardzo przyzwoicie ubrany do kantoru p. A. O. Missea, dyrektora filii zakładu kredytowego we Lwowie, udawał, że chce we Lwowie jako kupiec osiąść i pokazał weksel na 600 złr., wystawiony przez Otto Friedländera w Wrocławiu, przyjęty przez Samuela Lenka w Szopronie (Oedenburg) na rzecz firmy B. Nochberg we Lwowie i żyrowany przez B. Domsa, z drugiem jeszcze żyro in bianco Roberta Domsa na Antoniego Bogdanowicza. P. Misses odesłał mniemanego kupca do oddziału wekslowego, a ponieważ ten weksel w srebrze wypłacony być miał, zaproszono właściciela weksla na popołudniu. Tymczasem przekonano się, że weksel jest fałszywy, i gdy właściciel dopiero nazajutrz się zgłosił, zastał w zakładzie aktuarjusza policji, p. Meidingera. Z początku chciał go imponującem zachowaniem się przestraszyć, aresztowany jednak przyznał się nareszcie, że weksel jest fałszywy. Sąd skazał Hoberga na 2 lata ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu (wniosek 3 lata). Skazany odwołał się do wyższego sądu.

— **P. König** ma podobno udać się do Brodów, aby zachwycać tamtejszą publiczność powabami lwowskiej opery niemieckiej. Zawarł już w tym względzie umowę z jakimś starozakonnym mecenasem sztuki, który ma mu ułatwić tę artystyczną wycieczkę.

— **W Czortkowskiem** powiecie rozwija się Towarzystwo przyjaciół oświaty ludowej dość pomyślnie. Liczy ono tam około 90 członków. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa Czytelni w Czortkowie, które odbyło się przed kilku dniami, uchwalono, aby Czytelnia jako korporacja przystąpiła do Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej z roczną wkładką 12 złr. w. a. Wszyscy członkowie Czytelni w Czortkowie są zarazem i członkami Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej.

Przewodniczącym filii Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej w powiecie Czortkowskim jest p. Józef Mysłowski ze Zwiniacza. Bardzo gorliwie zajmuje on się tą sprawą.

— **W „Kraju“** czytamy: W sobotę przejeżdżał przez Kraków włoski jenerał Lamarmora, jadąc do Petersburga. Na granicy usiłowali Moskale oświadczali się jeneralowi z rozmaitemi grzecznościami, lecz żadnej z nich nie chciał przyjąć.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** *„Sine ira sed cum studio.“* Szanowna redakcjo! W kronice *Gazety Narodowej* z dnia 30. maja r. b. nr. 131. zamieszczona była korespondencja z Brodów, zawierająca między innemi niby charakterystykę brodzkiej Rady powiatowej.

Będąc w ustępie końcowym osobiście, i to niesłusznie dotkniętym, chciałem niezwłocznie na nią odpowiedzieć i zbić zarzuty tamże zawarte, jednakże z powodu kilkutygodniowej choroby ciężkiej nie mogłem tego dotychczas uskutecznić.

Przedewszystkiem muszę tu podnieść, iż korespondent wykroczył przeciw zasadom zwykłej przyzwoitości(!!), umieszczając doniesienie o pojawiających się rozbójnikach, i to nawiasem powiedziawszy w sposób tak przesadny, że nawet głowy tych rozbójników policzył, ze sprawozdaniem z czynności brodzkiej Rady powiatowej, tyczącej się przyzwolenia gminie miasta Brodów na pobór 50% dodatku do podatku konsumcyjnego od wyszynku gorących napojów i piwa, tak iż zdawaćby się mogło, że między jednym i drugim przedmiotem zachodzi analogia i podobieństwo.

Przechodząc do sprawy dodatków gminnych, muszę nadmienić, że korespondencja ta, płynąca z pióra stronniczego, w przedmiocie powyższym interesowanego, rzecz tendencyjnie i jednostronnie przedstawia. Ja będąc członkiem Rady powiatowej i zastępcą członka Wydziału Rady powiatowej, starałem się spór propinacyjny, między skarbem państwa Brodów a gminą miejską toczący się, oraz w związku z takowym zostającą kwestję dodatków gminnych należycie zbadać i sumienne, żadną stronniczością niezamącone zapatrywanie się na tę sprawę sobie przyswoić.

Z aktów Wys. c. k. namiestnictwa przez Wys. Wydział krajowy Wydziałowi powiatowemu brodzkiemu w odpisach i w streszczeniu udzielonych, okazuje się dowodnie, iż w mieście Brodach prawo propinacji w ścisłem znaczeniu tego słowa nigdy nie istniało, iż wyłącznego prawa propinacji ani skarb państwa Brodów, ani też gmina miejska nigdy faktycznie nie wykonywała.

Odwiecznemi przywilejami dawnych właścicieli dóbr Brody, a mianowicie Koniecpolskiego i Jakóba Sobieskiego przyznane było mieszkańcom Brodów prawo wolnego wyrobu i wyszynku gorących napojów za opłatą pewnej należytości do skarbu państwa Brodów. Z biegiem czasu opłata tych należytości samowolnie i nieprawnie ustała, przezco w istocie państwo Brody wielką krzywdę i uszczerbek w swoich dochodach poniosło. Wszczął się tedy straszny spór między państwem Brody a ogółem mieszkańców brodzkich, przez magistrat reprezentowanych, i jak to się w dawnych czasach zwykle działo, sprawa ta w instancjach politycznych tocząca się, pomimo kilkudziesięcioletniej pertraktacji do stanowczego rezultatu doprowadzoną nie została. Nareszcie władze polityczne, nierozstrzygając rzeczy stanowczo, odesłały państwo Brody z pretensją o przyznanie prawa propinacji do drogi prawa cywilnego, zaś tymczasowo aż do rozstrzygnięcia tego sporu ustanowiły prowizorjum tej treści, iż miasto ma posiadać 80, zaś państwo Brody także 80 szynków, z tem jednakże zastrzeżeniem, że gmina miejska z swoich 80 szynków żadnych dochodów pociągać nie może, to jest że magistrat koncesje na te szynki bezpłatnie wydawać ma, i magistrat też w ten sposób postępując ustanowił szynkarzy, żadnym opłatom niepodległych.

Na opędzenie potrzeb gminy miasta Brodów przyzwalało Wys. gubernium, a później namiestnictwo co roku, ciągle i nieprzerwanie od lat kilkudziesięciu dodatek do podatku konsumcyjnego od gorących trunków i od piwa, który w ostatnich czasach 80% wynosił.

Tymczasem państwo Brody wytoczyło gminie miejskiej proces cywilny o przyznanie prawa propinacji w mieście Brodach, który od lat kilkunastu się toczy.

Gdy władze autonomiczne w życie wprowadzone zostały, prawo przyznawania gminom takich dodatków przeszło na te władze, i tym sposobem kwestja ta weszła w zakres działania brodzkiej Rady powiatowej.

Na posiedzeniu brodzkiej Rady pow. z d. 20. maja r. b. przedstawił Wydział pow. swój wniosek, by miastu Brodom, które żadnego prawie majątku nie posiada, na opędzenie kosztów administracji na rok 1869 dodatek do podatku konsumcyjnego w obrębie miasta od gorących napojów i od piwa w wysokości 50% przyzwolony został.

Zważywszy, iż z jednej strony z przedłożonego budżetu miasta okazało się, że bez tych dodatków miasto obowiązkom swoim utrzymania porządku, czystości i bezpieczeństwa, opłaty urzędników i nauczycieli żadną miarą zadość uczynić nie jest w stanie, a to tem bardziej, iż nauczycielom szkół normalnych dla braku funduszów w kasie miejskiej pensja za jeden miesiąc już w terminie należytym wypłaconą być nie mogła, — zważywszy, iż takie dodatki w obrębie gminy wedle istniejącej ustawy gminnej wszystkich mieszkańców zarówno dotykają, a zatem i na szynkarzy takzwanych dominikalnych, równie jak i na miejskich nakładane być muszą, gdyż i w dawnych czasach ciągle i nieprzerwanie na wszystkich zarówno nakładane bywały, — zważywszy dalej, że nie jest powołaniem Rad powiatowych rozstrzygać istniejące spory cywilne, a przez odmówienie proszonego dodatku już naprzód przesądzałoby się wyrokowi sądowemu, w tej sprawie zapaść mającemu, — zważywszy dalej, że gdyby nawet państwo Brody było w wyłącznem wykonywaniu prawa propinacji w mieście Brodach — co jednak nie jest — to i w takim razie dodatek do podatku konsumcyjnego od gorzałki i piwa, gminie, jako jedyny i najmniej uciążliwy sposób przysporzenia funduszów na opędzenie jej potrzeb, pozwolony byćby musiał, o czem istniejąca praktyka w innych miastach Galicji, w których dominikalne prawo propinacji bezsprzecznie istnieje, należycie poucza, — zważywszy, że gdyby Rada powiatowa, powodując się względami na interes prywatny trzeciej osoby, proszonych dodatków była odmówiła, miasto Brody z braku funduszów do upadku i ruiny materjalnej przyprowadzoneby zostało, a wtedy Rada powiatowa musiałaby na siebie ściągnąć zarzut stronniczości, — zważywszy, że obowiązkiem jest Rad powiatowych, czuwać nad dobrobytem gmin i starać się o to, by takowe, o ile na to ustawa przyzwala, znalazły środki materjalne do wypełnienia ważnych obowiązków, im poruczonych i na nich ciężących: — ja na powyższem posiedzeniu Rady powiatowej podniosłem w istocie wniosek Wydziału powiatowego, dodając do niego tę poprawkę, aby subwencje dla zakładów dobroczynnych i naukowych wyznaniowych, przez Radę gminną brodzką przyzwolone, dopiero wtedy z kasy miejskiej wypłacano, gdy fundusze na opędzenie innych zwyczajnych potrzeb miejskich wystarczą i jeszcze jaka nadwyżka pozostanie. Rada powiatowa powyższy wniosek swego Wydziału jednogłośnie, moją zaś poprawkę większością głosów przyjęła.

Głosowałem w tej sprawie bez uprzedzenia, bez żadnej z jakiejkolwiekbądź strony pochodzić mogącej presji, jedynie tylko według mego najlepszego przeświadczenia i przekonania.

To jest dokładne i bezstronne wyłuszczenie tej sprawy, w której przez szan. korespondenta tak niesłusznie zaczepiony zostałem.

Szczepan Padlewski.

— **Sprostowanie.** W wczorajszym fejletonie jest pomyłka druku; zamiast: „tłumacz książki „H ü b n e r a“ — powinno być „....B ü c h n e r a.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe poczty. W następujących miejscowościach mają być utworzone nowe urzęda lub ekspedycje pocztowe:

a) Urzęda pocztowe w miejscowościach: Jaworzno, Nowagóra, Czernichów, Zabierzów, Lanckorona, Zakopane, Czarna, Zassów (pod Ropczycami), Trzciana, Kańczuga, Radomyśl (pod Rozwadowem), Ryglice (pod Tuchowem) Muszyna, Osiek, Krempna, Korczyna, Jedlicze, Jaśliska, Mrzygłód, Grodzisko, Zapałów, Krasiczyn, Rybotycze, Nowemiasto. Kukienice, Hussaków, Łomna, Wielkie oczy, Potylicz, Dobrosin, Czerlany, Zamarstynów, Nawarja, Dawidów, Kurowice, Dunajów, Uhrynów, Stojanów, Leszniów, Brzozdowce, Knihinicze, Podkamień (pod Rohatynem), Strutyn, Zarudce, Pieniaki, Kozłów, Tarnoruda, Touste, Zawałów, Barysz (pod Buczaczem), Chocimierz, Pistyń, Nepokoloutz, Kuczurmare.

b) Ekspedycje pocztowe w dworcach kolejowych: Hliboka, Czerepkouc, Hadik-Falva, Milleszouc.

Lwów d. 25. lipca. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej.*) Od kilku dni trwa stała pogoda i żniwa wszędzie się już zaczęły. W zachodnich powiatach już nawet znaczną ilość żyta zwieziono do stodół. Ceny frachtu z powodu żniw cokolwiek się podniosły.

Handel towarowy w tygodniu ubiegłym był dość ożywiony. Od czasu otwarcia kolei do Brodów idą ciągle znaczne transporta kwasu solnego z fabryki sody w Petrowicach koleją do Brodów, a ztąd gościńcem do Moskwy dla tamtejszych cukrowni. Ogółem przewieziono już około 3.000 cetnarów tego artykułu. Nadto przewieziono do Brodów 600 cetnarów kos. Towarów lnianych, wełnianych i manufaktów nadeszło w ubiegłym tygodniu około 300 cetnarów z fabryk wiedeńskich i berneńskich, tudzież od komisantów lipskich. Równie ożywionym jest ruch na linii do Złoczowa, najwięcej jednak przewożą tu materjałów do budowy kolei żelaznej. Do Czerniowiec wysłano w tygodniu ubiegłym, prócz bardzo znacznych transportów szyn do budowy kolei żelaznej, także pewną ilość kwasu solnego i manufaktów. Z hut szklannych w powiecie kołomyjskim wywożą do księztw Naddunajskich znaczną ilość wyrobów, mianowicie szyb i naczyń rozmaitych. Składy tychże wyrobów we Lwowie mają także obecnie znaczny odbyt. W zachodnich powiatach ożywił się bardzo popyt z zagranicy na progi pod budowę kolei żelaznych. Nawet kolej północna cesarza Ferdynanda zakupiła w tym roku bardzo wielką ilość progów w Galicji.

Handel zbożowy w tygodniu ubiegłym był także dość ożywiony przy stałych cenach. Dowóz jednak był szczupły z powodu żniw. Z zachodnich powiatów wywożą pszenicę, żyto i owies. Z wschodnich powiatów także wywieziono do Prus kilka pomniejszych partyj. W Złoczowie oddano na kolej około 1000 cetnarów pszenicy z królestwa Polskiego, a w Brodach 3.000 cetnarów pszenicy z Wołynia. Zapasy owsa wypróżniają się coraz bardziej, skutkiem czego ceny tego artykułu, na który jest zawsze odbyt do Prus, idą ciągle w górę. Loco Lwów płacono pszenicę 170ft. 8 złr. 20 c., żyto 160ft. 6 złr. 20 c., jęczmień 140ft. 4 złr. 20 c., owies 100ft. 3 złr. 60 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170ft. 9—10 złr., żyto 160ft 7—8 złr., jęczmień 142ft 5.50 do 6 złr., owies 100ft. 4.50. Skutkiem chwilowego podniesienia się cen zboża wywóz nieco mniej ożywiony. Tarnów: pszenica 170ft. 9.50, jęczmień 140ft. 5.40, żyto 160ft. 7.45, owies 100ft. 4.50. Z powodu mniejszego popytu handel mniej ożywiony. Dębica: pszenica 170ft. 8.40, jęczmień 138ft. 4.90, żyto 160ft. 7 złr., owies 100ft. 4.25. Jest popyt na jęczmień, na inne gatunki zboża odbyt słaby. Rzeszów: pszenica 170ft. 8.60, żyto 160ft. 6.80, jęczmień 140ft. 5 złr., owies 100ft. 4 złr. Odbyt słaby, dowóz szczupły z powodu żniw. Jarosław: pszenica 170ft. 8.60, żyto 160ft. 6.30, jęczmień 140ft. 4.80, owies 100ft. 3.80. Ceny bez zmiany, są nadzieje znacznego wywozu.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło koleją czerniowiecką w tygodniu ubiegłym 1450 sztuk i posłane zostały do Oświęcima. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 700 wołów.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńskie pisma donoszą, że aresztowania karmelitanek i karmelitów w Krakowie spowodował zastępujący ministra sprawiedliwości, dr. Giskra, dawszy nadprokuratorowi polecenie energicznego domagania się tych aresztowań od sądu. Zarazem polecił dr. Giskra jak najspieszniej cały proses przeprowadzić.

Na wczorajszem posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej lewica zrobiła wniosek, aby wystosować petycję do Rady państwa o zniesienie wszystkich zakonów, niezajmujących się szkołą lub pielęgnowaniem chorych; nad pozostałemi zaś zakonami aby zaprowadzono ścisłą kontrolę.

Hr. Beust, skreślając w mowie, powiedzianej na posiedzeniu sekcji budżetu spraw zagranicznych delegacji węgierskiej, stosunki Austrji do Francji jako najlepsze, powiedział: Odkąd Austrja zrzekła się swych włoskich posiadłości, interesa i chęci obu państw są te same. Co do polityki wschodniej, zauważał kanclerz państwa, iż nie obstaje upornie przy programie swoim z r. 1867, pozostawia Turcji, czy rady jego, mające na celu pobłażliwość dla ludów chrześciańskich, wykona lub nie, i nie będzie naglił na ich wykonanie. Odnośnie do Prus oświadczył hr. Beust, że usiłuje rzetelnie sprowadzić ściślejsze stosunki, co się dotąd nie powiodło, gdyż Prusy owym usiłowaniom nie podały ręki.

Półurzędowy wiedeński korespondent *Pester Lloyda* zaprzecza wiadomości, podanej przez *Wiest*, iż na manewra wojskowe pod Odessą ma przybyć cesarz austrjacki. „Jego ces. Mość nie otrzymał żadnego zaproszenia, więc i nie miał sposobności, bardzo uprzejmie podziękowawszy, odmówić zaproszenia.“

Rumuni ogłosili odezwę do wszystkich romańskich narodów (Włochów, Hiszpanów, Portugalczyków, Francuzów), zapraszającą na powszechny kongres romański, który według odezwy odbyć się ma w Paryżu, na wzór kongresu słowiańskiego w Moskwie.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 28. lipca. Sekcja finansowa delegacji węgierskiej przyjęła budżet wspólnego ministerstwa finansów, zmniejszywszy w wydatkach rubrykę emerytur, a powiększywszy w preliminarzu dochodów wpływy z ceł do 12 milionów. Najwyższa Izba obrachunkowa ma być przekształconą w równorzędną (coordinirte) z ministerstwem władzę. Co do podatku dochodowego, uiszczanego przez Towarzystwo austrjackiego Lloyda, przyjdzie zapewne do głosowania obu delegacyj razem. Delegacja bowiem Rady państwa uchwaliła policzyć ten podatek dochodowy do budżetu przedlitawskiego. Tym sposobem o 24.000 złr. więcej płaciliby Węgrzy na wydatki wspólne. Delegacja węgierska więc nie przyjmuje postanowienia delegacji austrjackiej.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 27. lipca

	Płacą w. a. zł.	cnt.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	250	75	252	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	209	00	210	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	103	25	106	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	92	50	93	50
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	91	50	92	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	75	80	00
Banku hypot. galic. 6%	93	25	94	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	50	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	10	75	60
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	101	00	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	87
Dukat cesarski	5	85	5	91
Napoleondor	9	94	10	04
Półimperjał rosyjski	10	15	10	30
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	56	1	57
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	25	122	50

(Pozycje II. i III. do „Pierwsz. … Lw. Czern. I. emi.“ — bez kuponu bieżącego.)

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	50	8	75
Żyto	160	4	80	5	00
Para: Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	30	4	50
Owies	100	3	50	3	80
Kukurudza	170	4	60	4	70
Hreczka	140	5	00	5	20
Koniczyna	180	40	00	42	00
Rzepak	150	12	75	13	00
Lnianka	150	9	75	10	00
Groch	180	4	50	5	00
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	14	00	14	25

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 27. lipca.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	63	55
Renta w srebrze	72	75
Losy z roku 1860	104	00
Akcje Banku nar.	755	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	304	30
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	85
Dukat cesarskie sztuka	5	90
Srebro za 100 złr. w. a.	121	75

Kursa z dnia 27. lipca 1869,

godz. 2. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 105.75. Akcje banku anglo-austr. 393.—. Anglo węg. 117.—. Akcje Karola Ludwika 250.50. Kolej siedmiogrodzka 179.50. Kolej południowa 276.—. Kolej alföldzka 181.50. Kolej państwowa 427.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 208.50. Kolej węg. półn.-wsch. 173.50. Kolej północna 234.75. Kolej Rudolfa 176.50. Kolej węg. wschodnia 103.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75.—. Losy 1864 r. 121.90. Napoleondor 9.98½. Usposobienie żywsze.

Kursa z dnia 27. lipca 1869,

godz. 6. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 63.50. Akcje kredytowe 303.30. Akcje banku anglo-austrjackiego 393.50. Bank obrotowy 143.50. Akcje Karola Ludwika 250.—. Kolej południowa 272.20. Franko-austr. 135.50. Akcje banku hyp. 101.50. Akcje banku handlowego —.—. Akcje banku budowniczego 73.50. Losy 1860 r. 104.—. Napoleondor 9.98½. Kolej państwowa 421.—. Usposobienie przy końcu mdłe.

Paryż. Renta 3% 71.97.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76⅛. Akcje kredytowe 122⅛. Lombardy 149⅛. Galicyjska kolej 102⅜. Kolej państwowa 229¼. Na Wiedeń 80⅞. Żyto — Owies —. Usposobienie spokojne.

Wrocław. Pszenica 89. Żyto 71. Owies 43. Olej rzepakowy —.

Szczecin. Pszenica —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór.

W drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego opuścił prasę wyjątek z pisma pod tytułem:

Filozofia słowiano-celtycka

przez Franciszka *Olechnowicza*, praca mozolnych studjów; znajduje się na składzie głównym **w księgarni Wład. Jaworskiego w Krakowie.** 2607 1—1

Cena egzemplarza 1 złr. w. a.

Nasienie rzepy

Ścierzniańki

jest do nabycia w handlu nasion Geistlerowy (Pod wiosną) pod l. 158 Rynek — funt wagi wiedeńskiej po 1 złr. w. a. 2593 1-3

Licytacja

d. 2. sierpnia w Łańcucie na pozostałości po ś. p. J. N. **Deszkiewiczu** w książkach, rycinach i t. p. przedmiotach, które dla przyjaciół oraz jako pamiątki po nim służyć mogą. 2611 1—1

Wyrób

machin i narzędzi rolniczych

w Mogilanach

przyjmuje zamówienia na wszelkie machiny i narzędzia gospodarskie, które wykonywuje podług najnowszych konstrukcyj po cenach umiarkowanych. Poczta Mogilany. 2602 1—2

Trzeci transport

świeżej węgierskiej

BRYNDZY

1 funt 32 cnt.

2613 **poleca handel** 1—3

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie pod l. 296. m.

Nakładem księgarni **Karola Wilda** we Lwowie wyszły następujące dzieła:

El..y, Stożek, Jan. Poezje, 336 str. w 8ce, 1 zł. 80 ct. 2530 1--3

Tegoż, Gałązka heliotropu, komedja w jednym akcie oryginalnie wierszem napisana 53 str., w 8ce. 40 ct.

Szujski, Jozef. Zborowscy, tragedja w pięciu aktach X. 116 str. w 8ce. 1 zł. 60 ct.

L. 2148.

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady gminnej miasto Kołomyji, z dnia 16. grudnia 1868 rozpisuje się niniejszem powtórnie konkurs celem obsadzenia posady lekarza miejskiego, który oraz obowiązki lekarza przy tutejszym szpitalu powszechnym pełnić ma. Płaca roczna wynosi 400 złr. w. a.; posada ta na pierwszy rok tylko prowizorycznie nadaną będzie i prawa do emerytury niedaje. Panowie lekarze, którzyby posadę tę otrzymać sobie życzyli, zechcą podania swoje Zwierzchności gminnej najdalej do 15. sierpnia r. b. nadesłać, i z osiągnietego stopnia doktora medycyny i chirurgii, tudzież z dotychczasowej praktyki się wykazać. 2612 1—3

Od Zwierzchności gminnej.

Kołomyja dnia 24. lipca 1869.



M. Webera

przenośne maszyny parowe dwojakiego systemu budowy: maszyny bez kotła i maszyny izolowane na osobnym fundamencie z lanego żelaza. Maszynerje wszelkiego rodzaju, kotły parowe, pompy parowe, pompy ręczne, sikawki, kuźnie polowe, narządy budownicze, świdry do wiercenia ziemi i t. d., znajdują się na składzie zawsze i szybko otrzymywane być mogą przez 2601 1—12

Józefa Oesterreicher

w Wiedniu, Sonnenfelsgasse, 8.

OGŁOSZENIE

zmiany pomieszkania.

C. k. uprzywil.

Zakład kredytowy włościański

we Lwowie,

zawiadamia obecnem P. T. Publiczność i strony interesowane, że z dniem 25. lipca b. r. przeniósł bióra swoje z z domu Bauerów do **kamienicy Wgo barona Mikołaja Romaszkana pod l. 160 przy ulicy Pojezuickiej.**

2615 1-3 **Dyrekcja.**

Stanisławowskie losy, ciągnienie 15. sierpnia

płatne ratami po 29 złr. Też same z zadatkiem tylko 3 złr., przyczem nabywca bierze udział we wszystkich wygranych i tylko przez 10 miesięcy po 2 zł. 70 c. opłaca, zprzedaje

2513 4—?

Frydryk Schubuth

we Lwowie w Rynku.

Toż samo sprzedaje **promesy na losy z r. 1860 po 3 złr. 50 cnt.,** których **ciągnienie 1. sierpnia** z 1300 wygranych.

Realność

do kupna

poszukuje się, składająca się z 1piątrowego domu i ogrodu blisko miasta, od złr. 8.000 do 15.000. Wiadomości udziela

G. Sopuch

2597 1—2 ulica Halicka.

Kasy Ogniotrwałe

z amerykańskim zamkiem z fabryki pp. **F. Wertheim i spółka** utrzymuje na składzie

Arnold Werner

2442 22—24 **we Lwowie.**

Prawdziwy Kaukazki płyn przeciw

pluskwom

poleca jako środek pewny apteka

A. BERLINERA

2456 we Lwowie. 11—12

Przeciw

Zarazie pyskowej i racicznej bydła

środek homeopatyczny

Dr. F. A. Günthera

na składzie u Piotra Mikolascha we Lwowie. 2582 3—12

Cena 1 złr. w. a.

Na Pasy do Maszyn i Młocarń

wszelkiego rozmiaru przyjmuje zamówiania Skład wyrobów krajowych Alf. hr. Potockiego we Lwowie pod l. 19 m. 2532 5—6

Nagrodzony złotym medalem

przez Szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860 r.

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedynym preparatem, przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ. **(Dwie łyżki stołowe do litra wody albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom ślizowym, leczy płuca* (bronches) *i dolegliwości kataralne pęcherza.* 2364 20—?

Skład w Paryżu w aptece P. Guyot, ulica Francs-Bourgeois, 17; we Lwowie jedynie w aptece p. *Piotra Mikolascha*, w Brodach u p. Michała Kullaka.

OLEJ SKALNY

FOTOGEN — LIGROINA

Bracia Brünner

w Wiedniu

c. k. uprzywil. fabrykanci lamp

mają zaszczyt oznajmić, że ich

nowy cennik

ze znacznie zniżonemi cenami

już jest ułożony i takowy na żądanie franko przesela się.

Szczególnej uwadze polecamy nasze

nowe

c. k. patentowane brennery

w żadnem miejscu nie lutowane, lecz nitowane, ztąd zupełnie zabezpieczone od ognia, i tańsze niż pochodzące z innej fabryki.

SKŁAD

we Lwowie u 2563 4—12

A. STEIFA SYNÓW.

LAMPY ASTRALNE

Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie przy placu św. Ducha l. 43. 2594 1—1

poleca następujące słowniki:

Booch-Arkossy F., Nowy dokładny słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski 2 tomy 8vo Lipsk.
- Tom I. Słownik polsko-niemiecki 1001 str. . . . 8 złr. 55 ct.
- Tom II. Słownik niemiecko-polski 729 str. . . . 5 „ 70 „

Jordan Dr., Dokładny słownik niemiecko-polski i polsko-niemiecki 16ka 711 str. Lipsk . . . . . 1 „ 90 „

Łukaszewski i Mosbach, Polsko-niemiecki i niemiecko-polski słownik kieszonkowy do podręcznego użycia 16ka 747 i 887 str. Berlin . . . . . 2 „ 54 „

Rykaczewski E., Słownik języka polskiego podług Lindego i innych nowszych źródeł wypracowany 2 tomy Berlin . . . 8 „ 80 „

Słownik niemiecko-polski wyrazów prawniczych i administracyjnych, wydany staraniem c. k. Towarzystwa naukowego Krakowskiego 8vo V i 297 str. . . . . 2 „ — „

Z dniem 1. sierpnia 1869 otwartym będzie

w Stanisławowie

DOM KOMISOWY

BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu

pod firmą:

J. Kamiński i Spółka.

Zakres czynności:

1. Skupywanie weksli i trat.
2. Dawanie zaliczek na płody i towary.
3. Wykonywanie komisowej sprzedaży i kupna płodów i towarów.
4. Przyjmowanie w zastaw papierów publicznych, kurs giełdowy mających, oraz złota i srebra.
5. Wykonywanie komisowego kupna i sprzedaży tychże papierów.
6. Przyjmowanie gotowizny na bieżący procentowy rachunek lub w zamian za bilety kasowe procentowe Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. 2610 1—20

Dr. Ignacy Kamiński.

PLAN JAZDY

pociągów osobowych

na c. k. uprzywil.

LWOWSKO-CZERNIOWIECKO-JASKIEJ

KOLEI ŻELAZNEJ

ważny od dnia 1. sierpnia 1869.

Czarno obwiedzione liczby oznaczają przeciąg czasu od g. 6. wieczór do g. 6. rano.

Ze **Lwowa** do **Czerniowiec**

Odległość Mil	Odległość Kilometr.	Stacja	Pociąg mięszany Nr. I Przyjazd g.	m.	Odjazd g.	m.	Pociąg osobowy Nr. III. Przyjazd g.	m.	Odjazd g.	m.
.	.	Lwów	Rano		10	49	Wieczór		10	28
1.43	10.85	Siechów	11	15	11	16	10	45	10	46
1.82	13.81	Staresioło	11	45	11	53	11	6	11	11
1.42	10.77	Bóbrka	12	14	12	15	11	26	11	27
1.02	7.74	Wybranówka	12	30	12	31	11	37	11	38
0.95	7.21	Borynicze	12	46	12	52	11	48	11	53
1.69	12.82	Chodorów	1	15	1	20	12	11	12	13
0.91	6.96	Bortniki	1	35	1	38	12	24	12	27
2.28	17.37	Bukaczowce	2	11	2	17	12	53	12	58
1.56	11.88	Bursztyn-Demianów	2	47	2	52	1	18	1	21
1.48	11.22	Halicz	3	13	3	19	1	37	1	42
1.83	13.86	Jezupol	3	46	3	48	2	3	2	4
1.95	14.79	Stanisławów	4	19	4	44	2	26	2	36
3.01	22.84	Ottynia	5	24	5	29	3	8	3	13
2.16	16.41	Korszów	6	11	6	13	3	41	3	42
2.06	15.63	Kołomyja	6	45	6	55	4	6	4	12
2.56	19.42	Zabłotów	7	27	7	32	4	37	4	42
2.10	15.93	Śniatyn-Załucze	8	—	8	5	5	5	5	10
1.47	11.15	Nepolokoutz	8	24	8	25	5	26	5	27
1.30	9.86	Łużan	8	43	8	44	5	42	5	43
1.65	12.52	Sadagóra	9	4	9	5	6	1	6	2
0.16	1.21	Czerniowce	9	11	Wieczór		6	7	Rano	

Z **Czerniowiec** do **Lwowa**

Odległość Mil	Odległość Kilometr.	Stacja	Pociąg mięszany Nr. II. Przyjazd g.	m.	Odjazd g.	m.	Pociąg osobowy Nr. IV. Przyjazd g.	m.	Odjazd g.	m.
.	.	Czerniowce	Rano		6	7	Wieczór		9	12
0.16	1.21	Sadagóra	6	13	6	14	9	16	9	17
1.65	12.52	Łużan	6	34	6	36	6	35	9	36
1.30	9.86	Nepolokoutz	6	54	6	55	9	51	9	52
1.47	11.15	Śniatyn-Załucze	7	14	7	20	10	8	10	13
2.10	15.93	Zabłotów	7	49	7	54	10	35	10	38
2.56	19.42	Kołomyja	8	33	8	39	11	7	11	12
2.06	15.63	Korszów	9	19	9	21	11	40	11	41
2.16	16.41	Ottynia	9	53	9	59	12	5	12	11
3.01	22.84	Stanisławów	10	36	11	1	12	42	12	50
1.95	14.79	Jezupol	11	27	11	29	1	11	1	12
1.83	13.86	Halicz	11	54	12	—	1	32	1	37
1.48	11.22	Bursztyn-Demianów	12	21	12	25	1	53	1	55
1.56	11.88	Bukaczowce	12	55	1	1	2	15	2	20
2.28	17.37	Bortniki	1	38	1	44	2	45	2	47
0.91	6.96	Chodorów	2	—	2	6	2	58	3	—
1.69	12.82	Borynicze	2	29	2	37	3	18	3	23
0.95	7.21	Wybranówka	2	52	2	53	3	34	3	35
1.02	7.74	Bóbrka	3	8	3	9	3	46	3	47
1.42	10.77	Staresioło	3	28	3	38	4	2	4	7
1.82	13.81	Siechów	4	12	4	13	4	28	4	29
1.43	10.85	Lwów	4	36	popołud		4	44	Rano	

Bezpośrednia łączność.

Pociąg Nr. I. łączy się bezpośrednio z pociągami z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy i Krakowa,
„ „ III. „ „ „ „ z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Szczakowy, Granicy i Krakowa,
„ „ II. łączy się bezpośrednio z pociągami do Krakowa, Szczakowy, Mysłowic, Granicy, Opawy, Ołomuńca Pragi, Berna, Pesztu i Wiednia,
„ „ IV. „ „ „ „ do Krakowa, Szczakowy, Granicy, Ołomuńca, Berna, Pragi, Pesztu i Wiednia.

Lwów dnia 20. lipca 1869. 2604 2-3

C. k. uprz. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.